Cena jednego egzemplarza kosztuje **20 gr.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

Nr. 43. **Kraków dnia 21 Października 1928 r.** **Rok XVIII.**

LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska„

Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji **30** fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29 tel. 3012 CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 120 zł. — pół str. 60 zł. ćwierć str. 30 zł. str. ósemka 15 W tekście 3 razy drożej. Za wiersz milim. 25 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140 233

DR. IGNACY CZUMA.
Profesor Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie.

O Zmianie Konstytucji.

Sprawa przedstawicielstwa.

(Dokończenie).

Skąd to wynikło, to, powiem — zaślepienie i wiara w doskonałość masy i jej wybrańców?

Nadużycie absolutyzmu, to jest niesumienne, nieuczciwe, nie liczące się z odpowiedzialnością przed Bogiem i ludźmi kierowanie losem państw wywołało nadużycie tłumu, to jest nieliczące się z odpowiedzialnością przed Bogiem i ludźmi a przeważnie przypadkowe i nieplanowe kierowanie losem państw przez wyrzuconych kaprysem masy — ludzi, równie prędko wyrzuconych na powierzchnię życia politycznego, jak okrutnie z niej zrzucanych i deptanych.

Gdyby ktoś nam powiedział, żeby parobek u gospodarza był zmawiany na sposób loteryjny, nieodpowiedzialny, np. gdyby go zmawiał chłopiec czteroletni, syn gazdy, a wiec istota nieodpowiedzialna, gdyby ten parobek dalej powiedział, że to co będzie robił, będzie całkiem wyjęte z pod jakiejkolwiek odpowiedzialności — nie uwierzylibyśmy, żeby mógł się znaleźć taki lekkomyślny kmieć, a owemu gospodarstwu, które na takich podstawach stanęło, nie wróżylibyśmy pięknej przyszłości.

Cóż dopiero mówić o państwie?

Dziś jest tak, że jeden człowiek, Głowa państwa, formalnie nie jest odpowiedzialny, ale faktycznie i ruszyć się nie może, a niedawno słyszeliśmy, iż pokojówki nie wolno mu swobodnie wybrać — a natomiast kilkuset ludzi, zebranych z całego państwa i powołanych bez żadnej odpowiedzialności ze strony tych, co ich wybrali, decyduje w sposób całkowicie swo-

bodny, powiedzielibyśmy okrutnie swawolny, o rzeczach, na których często nie wiele się rozumie, a których decyzja w najlepszym razie zapada dla przypodobania się tej bezkształtnej masie wyborczej, przy zupełnej osobistej nieodpowiedzialności wybrańców narodu.

Czy można w takich razach mówić o rozwoju państwa — o potędze Polski — kiedy nie można mówić o całkowitem bezpieczeństwie?

Powinno być przedstawicielstwo całego społeczeństwa, ale powinno być zorganizowane i uporządkowane. Powinna być usunięta ta podstawa, na której dziś spoczywa a wprowadzona inna.

Jaka?

Masa powinna tworzyć ciało odpowiedzialne. Te ciała to wplecenie człowieka w organizację według jakości a nie ilości, w taką organizacje, która z natury rzeczy jest dla niego właściwą, która będzie miała interes w tem, by te posterunki społeczno-państwowe, na których ona stoi i ci ludzie, którzy ją składają, wywiązali się w akcie wyborczym najlepiej dla państwa, organizacji i ich samych.

Jako przykład takiej organizacji mogę wymienić dla rolników Izby rolnicze, które dziś się powoli zaczyna tworzyć, a których zakres działania na pewno będzie się rozszerzał. Izby rolnicze będą wybierały takich reprezentantów, którzy interesa rolnicze **muszą i będą w nich** zastępować.

V.

Ale teraz zaczyna się najciekawsza sprawa. Jaki ma być stosunek Głowy państwa z rządem do tego przedstawicielstwa? Czy mają być równorzędne te organy państwowe?

Są to organy o odrębnych funkcjach. Musi zniknąć supremacja ciała zbiorowego nad funkcją Głowy państwa, co w dzisiejszym wyglądzie jest wprost karykaturalne. Ciało reprezentacyjne nie może wykonywać kontroli innej poza moralną. Jeżeli się mu przyzna prawną, jeden tylko krok do shołdowania sobie władzy wykonawczej. Ciało zbiorowe winno przyjmować sprawozdania władzy wykonawczej i wynosić uchwały o treści ogólnej. Nie może natomiast układać długich i licznych ustaw. Natomiast reprezentacja winna tworzyć rodzajowe komisje, które w związku z Radą Stanu, stojącą obok Rządu, utworzyłyby ciało legislacyjne.

Codzienna praktyka i zdrowy rozsądek mówią nam wyraźnie (przypatrzcie się dobrze radom gminnym), że na pewnych sprawach zna się dobrze ludzi niewielu, że rady gminne czy parlamenty nie tworzy się dla każdej sprawy, ale dla wszystkich spraw, że decyzje zapadają przeważnie w nastrojach, prędko i nieprzemyślane, bo masa nie może przemyśliwać tylko pojedyńczy ludzie, a reszta głosuje według nastroju i wyniki są nieracjonalne, lecz przypadkowe.

Dziś jednak można powiedzieć, bez obawy dotknięcia jakichkolwiek przekonań, że nie można sobie dać rady technicznie z mnogością tych projektów, które winny przyoblec formę prawa. Że prawo powinno mieć pewien system, że byle czego i byle jak nie wolno dziś ogłaszać jako prawo, bo przez to hamuje się życie państwowe i wyrządza się wiele szkód.

Ta sama sprawa z budżetem. Rząd musi rządzić, czyli — wydawać pieniądze. Rządu reprezentacja z tego tytułu nie może odganiać od pracy, to należy do Głowy państwa — a zatem budżet może i powinna rozpatrywać Reprezentacja ogólnie, ogólne wynosząc uchwały, budżet jednak, podobnie jak inne ustawy, ma być przedmiotem pracy komisyj legislacyjnych z Radą Stanu. Oczywiście ten punkt musi być roztropnie obmyślany.

Nad wszystkiem jednak góruje ta sama zasada, która winna także przyświecać urządzeniu stanowiska Głowy Państwa.

Rozum i wrażliwość na odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi, jako fundamenty rządów nad samym sobą i ludźmi.

To jest podstawa porządku i potęgi Państwa.

* * *

Kończę te uwagi. Radbym chętnie usłyszeć na tematy poruszone opinje czytelników. Z całą gotowością podejmuję się wyjaśniać szczegółowiej to, co dotknąłem w skróceniu.

Wielka manifestacja katolicko-ludowych w Pilźnie.

Piękny dzień przeżyło miasto powiatowe Pilzno w niedzielę 7 października br. — Przy sprzyjającej pogodzie tłumy pobożnych ściągnęły z miasta i kilkunastu okolicznych wsi, by uczcić Królową Różańca św. Był to bowiem dzień odpustowy. Na ten też dzień zapowiedziane było przybycie posła tutejszego okręgu **ks. dra Czuja,** który w asyście ks. kanonika Prokopka i ks. J. Rojka celebrował uroczystą sumę, a po procesji na rynku i skończonem nabożeństwie **złożył** wobec olbrzymiej rzeszy zgromadzonych **sprawozdanie poselskie.**

Zebranie zagaił **ks. prof. Piotr Warecki,** przewodnictwo objął obywatel Pilzna, p. **Jan Rachlewicz.** Mimo, iż była już późna pora, bo godzina 2-ga, wszyscy z zapartym oddechem i z wielkiem zainteresowaniem słuchali półtoragodzinnego przemówienia ks. posła. I płynęły w serca słowa, owiane gorącą miłością Kościoła i Ojczyzny, słowa mocne, piętnujące obłudę partyj, uprawiających demagogję i schlebiających samolubnym instynktom ze szkodą dla interesów katolickiego społeczeństwa. Zwłaszcza w jaskrawem świetle ukazała się taktyka komunistów, socjalistów i innych stronnictw, zwalczających obecny rząd.

Zadaniem PSKL jest skupianie szerokich mas ludowych, tak z miasta jak i ze wsi, pod hasłem spokojnej i uczciwej pracy dla ogólnego dobra.

Z zadowoleniem dowiedzieli się zgromadzeni, że działalność obecnego rządu, tak w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej zmierza do ustabilizowania stosunków i że rzad prof. Bartla odnosi się życzliwie do Kościoła św. To też odzywające się samorzutnie gromkie okrzyki i przytakiwania były najlepszym wyrazem uznania i dla mowcy i dla treści jego przemówienia.

Osobne uwagi poświęcił ks. poseł sprawie wychowania młodzieży, tej przyszłości narodu, narażonej ze wszystkich stron na złe wpływy, czy to przez agitację żywem słowem, czy za pomocą przewrotnych pism i książek. „Lud Katolicki", organ PSKL., który powinien się znajdować w każdym domu, niesie zdrowy pokarm dla wszystkich.

Poruszył też ks. poseł sprawę zmian w konstytucji.

Przez aklamację uchwalili zebrani następujące rezolucje:

1) **Zebrani na wiecu sprawozdawczym ks. posła dra Czuja obywatele Pilzna i okolicznych wsi domagaja się wzmocnienia władzy Prezydenta Rzpltej — sprzeciwiają się jednak jego wyborowi przez plebiscyt.**

2) **Domagają się podniesienia wieku głosujących do lat 25 i pozbawienia prawa głosowania ludzi nie płacących podatku.**

3) **Uchwalają wotum zaufania obecnemu Rządowi i upoważniają prezydjum do wysłania na ręce premjera Bartla następującej depeszy: „Zebrani na wiecu w Pilznie obywatele Pilzna i kilku okolicznych wsi dziękują Panu Premjerowi i całemu Rządowi za życzliwość i przychylność dla spraw katolickich, oraz życzą błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy dla dobra Ojczyzny i Kościoła".**

4) **Uchwalają pełne wotum zaufania dla SKL. i księdza posła.**

Jakżeż rzewną była chwila, gdy po słowach podziękowania, skierowanych do ks. posła przez ks. Wareckiego i p. Rachlewicza wyrwał się z piersi setek hymn: Boże coś Polskę, śpiewany przez zbratane stany — obecnych kilkunastu księży z Przew. ks. dziekanem Morylem na czele, inteligencji, mieszczaństwa, braci rolniczej i rzemieślniczej.

Takie chwile serdecznego zbratania pod hasłem: Bóg i Ojczyzna ryją się złotemi głoskami w pamięć na zawsze i są zachętą do dalszej żmudnej pracy z otuchą dla jaśniejszego jutra.

P. W.

Jednajcie nowych czytelników!!

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Niedziela XXI. po Świątkach.

Ewangelja (Mat. 18, 23—35).

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazal go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko, co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam. A pan, zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił.

Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszów swoich który mu był winien sto groszy: i ująwszy, dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał: ale wszedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług.

Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Obrzędy Mszy św.

2. Szaty liturgiczne.

I. Już w Starym Testamencie przepisał Bóg przez Mojżesza osobny strój dla arcykapłana, kapłanów i lewitów. Wymagała tego powaga czynności sprawowanych przez osoby duchowne. Nic dziwnego, że i w Nowym Testamencie, który przewyższa doskonałością Stary Testament, Kościół przepisał dla osób duchownych osobny strój. Po tym stroju każdy odróżni kapłana względnie duchownego od osoby świeckiej. Jeżeli zaś chodzi o sprawowanie Mszy św. i nabożeństwa kościelne, to zacność i wzniosłość tych czynności podyktowały Kościołowi nakaz ubierania się duchownych w strój okazały. — Wprawdzie Pan Jezus ubierał się ubogo, ale Boska godność Jego Osoby domaga się, by usługiwanie Mu odbywało się w kosztownych i pięknych szatach. Wszak Pan Jezus to Król nasz nad króle, Pan nad pany. A do króla nikt nie przychodzi w żebraczych szatach, ale umyty, uczesany i należycie ubrany. Przy Mszy św. zresztą kapłan zastępuje Chrystusa Pana, przeto przez swe szaty nie może przedstawiać oku ludzkiemu obrazu nędzy i zaniedbania. Przecież i między ludźmi tak bywa. Nie przychodzimy w gościnę i odwiedziny w szatach codziennych, ale się ubieramy porządnie, aby uszanować gospodarza. Także więc i uszanowanie dla Pana Jezusa nakazuje osobny i cenny strój nosić przy usługiwaniu Jemu. O tych tedy szatach kapłana przy Mszy św. powinniśmy parę słów powiedzieć.

Ubierając się do Mszy św., nakłada kapłan na sutannę **humerał,** czyli białą podłużną chustę lnianą. Okrywa nią szyję i ramiona i związuje na piersiach. W dawnych czasach był zwyczaj, że kapłan do Mszy św. okrywał chustą całą głowę prócz twarzy. W niektórych zakonach jeszcze dotąd kapłani mają przy Mszy św. taką chustę, którą jest okryty kaptur, lecz nie zakrywają całej głowy. Kaptur okryty humerałem zwiesza się u nich na ramionach. Humerał wyraża, że kapłan podczas Mszy św. powinien się strzec wszelkich wrażeń i chronić się roztargnienia, aby o niczem innem nie myśleć, tylko o tem, co czyni we Mszy św..

C. d. n.

Konsekracja nowych biskupów.

W ubiegłą niedzielę odbyły się uroczystości konsekracyjne nowych biskupów polskich w Warszawie i we Lwowie.

W stolicy konsekrowano biskupa ks. Szlagowskiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Uroczystość ta odbyła się w katedrze św. Jana w obecności dygnitarzy świeckich i duchownych. Aktu konsekracji dokonał kardynał Kakowski.

We Lwowie w archikatedrze odbyła się uroczystość konsekracji na biskupa, którym został prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza i rektor Seminarjum duchownego ks. dr. Franciszek Listowski, mianowany sufraganem archidjecezji lwowskej. Przybyło wielu dostojników kościoła z różnych stron. Konsekracji dokonał ks. arcyb. Twardowski z biskupami Wałęgą i Komarem.



PRZED PRZYPŁYWEM NOWYCH KREDYTÓW ZAGRANICZNYCH DLA POLSKI.

Grupa kapitalistów zagranicznych zaproponowała rządowi udzielenie większej pożyczki długoterminowej Bankowi Gospodarstwa Krajowego, względnie Bankowi Rolnemu jako pożyczki hipotecznej, w postaci nabycia listów zastawnych, lub też bezpośredniej gwarancji na hipotekach majątków, które otrzymałyby pożyczkę.

W treści oferty kapitaliści zagraniczni chcieliby za pośrednictwem rządu lokować kapitały na hipotekach majątków ziemskich i domów w miastach.

Propozycja ta uważana jest za poważną i komentowana jest przez sfery giełdowe jako zapowiedź nowych kredytów zagranicznych dla Polski.

SMUTNE CYFRY.

Wzrost dochodów monopolu spirytusowego.

Monopol spirytusowy po potrąceniu opłat akcyzowych dał w z. r. budżetowym 53 milj. zł. więcej niż w roku poprzednim. Zysk ten jest następstwem usprawnienia gospodarki.

Monopol spirytusowy przechodzi od zasady komisowości na wyłączną eksploatację we własnym zarządzie i może się pochwalić polepszeniem wyników na tej drodze.

SKĄD PIENIĄDZE?

W Łodzi wywołali socjaliści strajk, trwający dość długo.

Na konferencji przedstawicieli przemysłu łódzkiego i robotników łódzkich w ministerstwie pracy zjawił się także komunistyczny poseł Rosiak. Ponieważ p. Rosiak nie był wcale na konferencję zaproszony, przeto spotkała go niemiła przygoda, albowiem poinformowano go, że drzwi w gabinecie nie są po to, by przez nie wchodzili nieproszeni goście, lecz by tacy goście uwolnili zebranych od swojej obecności.

W związku z zatargiem łódzkim, informuje jedno pismo warszaw., że komuniści otrzymali na cele strajkowe kwotę 30.000 dol. Gdyby więc strajk przedłużył się, komuniści rzucą pieniądze, aby w ten sposób opanować robotników łódzkich.

A skąd biorą pieniądze na ten strajk socjaliści ?

ROZŁAM W „P. P. S.“

Ukazało się nowe pismo socjalistyczne „Przed świt“. Wydawcą jest dr. Stępniewski, lekarz kasy chorych m. Warszawy, redaktorem niejaki Czartowski, współtowarzysz pracy organizacyjno-bojowej J. Piłsudskiego. W pierwszym numerze zamieścił artykuł min. Jędrzej Moraczewski. Pismo ma być wyrazem grupy socjalistów-piłsudczyków Jaworowskiego i pragnie wychować typ „socjalisty-narodowca“. A więc rozłam!

DONIOSŁE UCHWAŁY EPISKOPATU

trzech obrządków katolickich w Małopolsce.

W pałacu grecko-katolickiej metropolji we Lwowie odbyła się 8 b. m. na zaproszenie metropolity Szeptyckiego konferencja biskupów wszystkich trzech obrządków.

Obecni byli wszyscy rzymsko-katoliccy biskupi z Małopolski, z wyjątkiem krakowskiego biskupa sufragana Rospond, dalej arcybiskup ormiański Teodorowicz i trzej biskupi grecko-katoliccy.

Przedmiotem narad była decyzja Stolicy Apostolskiej, iż bez jej specjalnego zezwolenia nie jest dozwoloną zmiana obrządku nowożeńców, należących do różnych obrządków. Dawanie odtąd ślubów wbrew temu postanowieniu jest niedozwolone.

Decyzję powyższą wydała Stolica Apostolska na skutek starania metropolity Szeptyckiego w czasie jego ostatniego pobytu w Rzymie.

Ma ona na celu zachowanie stanu posiadania grecko-katolickiej cerkwi, która w ostatnich latach utraciła w ten sposób znaczną liczbę wiernych.

Konferencja zakończyła się zgodnem postanowieniem ścisłego przestrzegania decyzji Stolicy Apostolskiej.

Czarna ręka masonerji.

Nie tylko szeregami opozycji kieruje tajemnicza ręka masonerji, nie tylko w różnych „Sztandarach“, „Przyjaciełach“ i „Wyzwoleniach“ za jej wskazówką bije się w „konkordat“ a zachwala Marjawitów i Hodurów, ale i w szeregach rzekomych przyjaciół obecnego rządu, działa wroga wszelkiemu porządkowi społecznemu dłoń.

Oto „Epoka“ rzuca się na katolicki uniwersytet w Lublinie, który dzięki właśnie obecnemu rządowi nabrał sił do rozszerzania swojej owocnej, wychowawczej działalności a inna gazeta nie dość, że sympatyzuje jawnie z degeneratem i rozpustnikiem Kozłowskim, ale podrabia listy profesora Szymanowskiego i ogłasza je, szkalując w nich katolicyzm.

Profesor protestuje, gdyż do tak głupiego listu żaden uczony nie przyznałby się.

Pisma te żyją, jak głosi fama, subwencjami rządu. Rząd musi szukać zwolenników na prawo i na lewo, ale są granice. Rząd ma prawo żądać od takich „rabów" bodaj prostej „za własne pieniądze" przyzwoitości, gdyż ten ich nietakt może rządowi tylko szkodzić w oczach tych katolików, którzy widząc jego dobrą wolę, zaczynają się ku niemu skłaniać — a chyba rządowi więcej zależy na masach ludu katolickiego, niż na gazetce zdegenerowanych marjawitów i ich opłacanych dwustronnie obrońców.

Nie wolno nam pchać pieniędzy w tę czarną rękę, która gotowa w każdej chwili zacząć dusić ten ład społeczny, na którym opiera się obecny rząd.

Takie ścierki marjawickich brudów, jak „Epoka" i „Głos Prawdy" są do kupienia zawsze i każdemu a przyjaźń ludu katolickiego można zdobyć na trwałe szczerą i naprawdę dobrą wolą, którą chcemy widzieć i widzimy w działalności rządu p. Bartla. **Sab.**

Ks. Dr. J. Czuj.

Wrażenia z wycieczki do Danji.

(Ciąg dalszy).

Należy choć po krótce powiedzieć i o innych dziedzinach produkcji Danji, aby mieć jakie takie pojęcie o źródłach dobrobytu małego kraju.

Przemysł. Danja nie jest tylko krajem rolniczym. Prawie trzecia część ludności zatrudniona jest w przemyśle i rzemiosłach, które po rolnictwie są głównemi źródłami zarobku. Chociaż w Danji brak surowców i środków opałowych, to jednak dzięki doskonale zorganizowanej pracy i wspaniałej komunikacji, te braki właściwie nie dają się odczuwać. Choćby uwzględnić sieć okrętową, rozgałęzioną po całym świecie, nadto wyćwiczony sztab techniczny i handlowy, zdolnych robotników, wygodne porty — to wszystko składa się na to, że Danja wytrzyma konkurencję z jakimkolwiek krajem na kontynencie, gdzie sam transport kolejami pochłania znaczne sumy, co się następnie odbija na cenie towaru.

Przemysł duński przerabia swoje produkty rolne, a więc **masło i wieprzowinę**. W Danji jest obecnie 1,600 mleczarni i 61 rzeźni. Jest 9 cukrowni. Są piece wapienne, cegielnie i cementownie; przeszło 300 cegielń, 7 fabryk cementu (mają w Jutlandji pokłady kredy). Cement duński znany jest w dalekich krajach. W Danji wyrabia się dużo maszyn i narzędzi potrzebnych w rolnictwie, żegludze, rybołostwie i innych gałęziach produkcji przemysłowej. Znane są duńskie wirówki używane w mleczarniach. Motorów Diesla używa zagranica przy budowie okrętów. W Danji jest 13 stoczni, gdzie wyrabiają okręty. Jest z górą 100 odlewni żelaza. Kwitnie również przemysł elektryczny, oraz fabrykacja nawozów sztucznych. W ten miejscu możnaby dużo pisać na temat stosunków u nas. W kwestji nawozów sztucznych mamy fachowców, których głos — niestety — był dotychczas głosem wołających na puszczy. W tej sprawie oddajemy głos prof. Bobrowskiemu, który zapewne swoich uwag na ten temat nie poskąpi. Przemysł tkacki, tytoniowy, skórny, browarniczy stoi wcale wysoko. Danja posiada około 100 fabryk margaryny, którą trudno czasem odróżnić od masła.

Fabryka olei jadalnych stoi również wysoko. Znana jest na całym świecie **Duńska porcelana,** zwłaszcza z Królewskiej fabryki.

Wiele innych rzeczy wyrabia się w Danji, jak: czekolada, konserwy, spirytus, szkło, papier, ołówki, zapałki, rowery, samochody, pianina, mydła i t. d.

Dużo się wywozi blaszanek na mleko.

Dużo przemysłowców i inżynierów duńskich pracuje w obcych krajach. Wspomnieliśmy już, że w naszym porcie w Gdyni pracują inżynierowie duńscy z firmy Hoejgaard i Schultz — oprócz francuskich i naszych.

Parę słów należy poświęcić **żegludze duńskiej.** W kraju oblanym dokoła morzem, żegluga z natury rzeczy powinna być rozwinięta. — Tak jest w Danji. Po Norwegji, Anglji i Holandji posiada ona stosunkowo największą flotę handlową. Obecnie liczy ona **około 2 tysiące okrętów** różnego typu. Okręty handlowe i pasażerskie Danji krążą po wszystkich morzach świata. Znana n. p. Linja „Bałtycko-Amerykańska" należy do Kompanji duńskiej. Do portów duńskich zawija rocznie około 30 tysięcy okrętów. Rząd popiera żeglugę, bo przynosi ona państwu rocznie około 300 miljonów koron (t. j. niespełna 3 miljardy złotych!!)

W ten sposób wyrównuje Danja swoje deficyty.

I u nas należy dążyć wszystkiemi siłami do rozbudowy portu w Gdyni i stworzenia floty handlowej, z którejby dochody regulowały nasz bilans handlowy. Dopóki się to nie stanie, będziemy zawsze stękać i nie zdołamy wiązać końca z końcem. (C. d. n.).

Czas odnowić prenumeratę.



KATASTROFALNE TRZĘSIENIE ZIEMI W MEKSYKU.

Trzęsienie ziemi nawiedziło w nocy na wtorek miasto Meksyk i trwało około pięciu minut. Po pierwszych wstrząsach tysiące ludzi w panice wybiegło z mieszkań, kinoteatrów i hoteli na ulice. W chwili trzęsienia obradował parlament. Posiedzenie przerwano, a posłowie rzucili się do ucieczki.

Trzęsienie odczuto w dziewięciu miastach. Liczba ofiar nie jest znana, natomiast szkody materjalne, a przedewszystkiem w mieście Oaxaca, którego południowa część jest zupełnie zniszczona, są bardzo znaczne.

Wedle doniesienia angielskiego ministerstwa marynarki, obserwatorjum sejsmograficzne w Kew zanotowało o godzinie 3 min. 13 sek. 29, silne trzęsienie ziemi, którego centrum leżało w odległości około stu mil od wybrzeża meksykańskiego w oceanie Spokojnym.

ZJAZD MUZUŁMANSKI W SARAJEWIE SŁAWI TOLERANCJĘ RELIGIJNĄ W POLSCE.

Przybył do Warszawy naczelny duchowny muzułmański dr. Szymkiewicz, który jeździł do Jugosławji i Turcji celem nawiązania bliższego kontaktu z tamtejszym światem muzułmańskim.

Na zjeździe tym wygłosił on przemówienie, w którem stwierdził:

„My, muzułmanie polscy, od 600 lat żyjemy pośród chrześcijan, korzystając z wszystkich praw na równi z innymi i przychylnego stanowiska rządu jak i samego narodu polskiego. Różnimy się w wierze, ale przyświeca nam wspólny cel — dobro ojczyzny naszej Polski".

Zjazd odpowiedział na to przemówienie okrzykami „Niech żyje Polska!".

W Popliu, gdzie istnieje jedno z największych seminarjów duchownych muzułmańskich, deklaracja dra Szymkiewicza sprawiła jak najlepsze wrażenie. Najwyższy dostojnik tego seminarjum zapowiedział, iż uda się do Białogrodu, ażeby osobiście podziękować przedstawicielowi rządu polskiego za tolerancję i życzliwe stanowisko Polski wobec mahometan.

„ŻAŁOBNA" KOMEDJA KOWIEŃSKA.

Na 9. X. wyznaczył rząd Woldemarasa ogólną „żałobę narodową" na Litwie na pamiątkę zajęcia Wilna przez wojska polskie w dniu 9 października 1920 r.

Przewodniczący szaulisów litewskich, oraz prezes związku uwolenienia Wilna, wydali odezwę do ludności, w której oświadczają, że naród litewski nigdy nie wyrzeknie się swej stolicy Wilna.

Równocześnie policja litewska nakazała wszystkim właścicielom domu wywieszenie w dniu tym flag żałobnych. Przedstawienia teatralne zostały w dniu tym zakazane. O godz. 12 w południe ma zostać wstrzymany ruch pociągów i praca fabryczna na przeciąg jednej mi-

---

Ks. Dr. J. Czuj.

Żywot św. Augutysna.

(Ciąg dalszy).

Bogaci obywatele państwa rzymskiego umieli sobie urządzić życie wygodnie i przyjemnie. Dla tych wybrańców losu tysiące niewolników, sprzedawanych i kupowanych pojedynczo lub stadami jak bydło, gwałtem pozbawionych wszelkich praw, a nawet godności ludzkiej, pracowało w polach i ogrodach, na ziemi i pod ziemią, na lądzie i morzu, pędzonych batem brutalnych dozorców i ginących masami pod ich razami. Szczęśliwą powinna była czuć się niewolnica, gdy kapryśna arystokratka raczyła jej przy robieniu toalety wbijać w ciało szpilki czy igły; najmniejszym skurczem ust nie wolno jej było zdradzić dokuczliwego bólu. Rękami niewolników wznoszone były pałace patrycjuszów tak w stolicy, jak w latyfundjach, czy w majątkach w odległych prowincjach, lub na letniskach w górach i nad morzem.

Jak się powodziło Augustynowi w domu przyjaciela? Oto upływał mu czas na rozlicznych zabawach i rozrywkach, na biesiadach i dysputach filozoficznych, któremi okraszano pasmo epikurejskich wywczasów. Poważne zajęcia, które były powodem jego powrotu do Tagasty, zostawały na szarym końcu, jako „malum necessarium" i pozór, że coś się robi i nie wszystek czas idzie na marne. O jednej jednak rzeczy, mimo wszystko Augustyn nie zapominał, o tem mianowicie, że jest Manichejczykiem i przy każdej sposobności siarał się szerzyć zasady sekty. Najbliższym terenem propagandy było grono przyjaciół i dom Romanjana. Nie tyle z przekonania, ile dla sensacji, czy pewnego rodzaju sportu, bawiono się w manicheizm, bo jako nowość, był w modzie. Niedawno ukazał się w Afryce, do Tagasty zaś przywiózł go rodak wykształcony, rozentuzjazmowany i głoszący go nietylko z talentem, ale i z przekonania. Augustyn umiał przekonywać i zapalć do rzeczy, które sam uznawał, w które wierzył, a dopomagał mu w tem wielki dar wymowy. Te wszystkie momenty składały się na ów, częstokroć nie dający się określić czar i urok, jaki rzucał na swe otoczenie. Za przy-

nuty. Wieczór odbędzie się szereg zgromadzeń demonstracyjnych.

KRÓL ZOGU PRZYJĄŁ WIARĘ KATOLICKĄ.

Według wiadomości, osiągniętych z Tirany, nowomianowany król albański Achmed Zogu I. miał porzucić mahometanizm i przejść na łono Kościoła katolickiego. Aktu chrzestnego podobno miał dokonań sam nuncjusz papieski w Tiranie. Przejście króla Zogu I. na łono Kościoła katolickiego zostało spowodowane projektowanym planem małżeńskim, z jakim nosi się nowoobrany monarcha.

AUSTRALIJSCY PAPUASI ZJEDLI PATROL POLICYJNY I UCIEKLI.

Straszny los spotkał silną patrol policyjną holenderską, wysłaną wgłąb Gwinei Holenderskiej dla ściągania podatków od tybulców. Policjanci zostali w nocy napadnięci przez Papuasów, będących tam jeszcze ludożercami, wymordowani i zjedzeni. Wysłana natychmiast ekspedycja karna nie mogła dosięgnąć winnych, albowiem Papuasi przygotowani na to, opuścili te wioski i schronili się w głąb nieprzebytej puszczy leśnej.

Kilka słów o krawatce.

Bynajmniej nie o krawatce Wincentego z Wierzchosławic, bo ta już (a raczej jej brak) nikogo nie wzrusza ani nie obchodzi. Wychodzę dalej poza Wierzchosławice i biorę rzecz szerzej i ogólnie.

Co to jest krawatka? Jest to pewna część ludzkiego (raczej męskiego) ubrania, a raczej jego uzupełnienie. W tej formie jest ona wykwitem cywilizacji i oznacza, że człowiek, który nosi krawatkę, wzniósł się na wyższy poziom kultury. Wiadomo, że im niższa kultura, tem gorsze ubranie, a u dzikich wogóle niema ubrania, o ile na to pozwala klimat. Nie należy zapominać i o tem, że ubranie, czy strój człowieka zależy także od jego dobrobytu, ale znów dobrobyt zależy od stopnia kultury. Gdzie wyższa kultura, tam i dobrobyt większy, czyli, że mam rację, gdy twierdzę, iż lepsze ubranie, (a więc i krawatka) jest wyrazem wyższej cywilizacji. Z tego nie wynika bynajmniej, by była ona przywilejem ludzi z miasta, jako że zazwyczaj i siłą rzeczy miasto reprezentuje wyższą cywilizację. Wszak z miast idzie kultura i na wieś (mamy na myśli prawdziwą, zdrową kulturę), wszak wieś dostarcza dziś głównie do zażydzonych naszych miast ludzkiego materjału tak do szkół, jak i do urzędów, fabryk i warsztatów. W ten sposób cywilizacja się rozszerza i wyrównuje wzajemne braki wsi i miasta. Stąd też krawatka stała się dziś nieodzowną częścią ubrania (nietylko na niedzielę i święta, ale i na codzień) nietylko w mieście, ale i na wsi. Nie jest ona dziś wcale wyrazem arystokratycznych, czy „burżujskich" zachcianek — ale w dobie aż przesadnego demokratyzmu własnością wszystkich. Szanujący się młodzian,

---

kład może nam posłużyć niejeden z pośród przyjaciół, choćby sam Romanjan, który krok w krok za Augustynem zmieniał przekonania, dopóki za nim nie zawinął do przystani Prawdy.

Monnika zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa, w jakiem się znalazł syn, wydalony przez nią z domu, a przez to wyjęty z pod jej wpływu; opanowały ją przeto skrupuły, a nawet wyrzuty sumienia, azali sama nie przyczynia się do błądzenia syna po manowcach. Postanowiła przeto sprowadzić go do siebie i w żarliwej modlitwie szukała pomocy niebios. Wielką pociechą i otuchą napełnił ją proroczy sen, jaki miała w tym czasie. Miała we śnie wrażenie, że stoi na drewnianej kładce zasmucona, gdy nagle widzi świetlaną postać młodzieńca, zbliżającego się do niej z wesołym uśmiechem na twarzy i pytającego o przyczynę jej smutku i tylu łez, które codziennie wylewa. Zdało się jej przytem, jakoby młodzieniec ów chciał jej coś powiedzieć. Gdy mu odpowiedziała, iż opłakuje zgubę syna, kazał jej być spokojną i zwrócić uwagę na to, że syn jej znajduje się tuż przy niej. Istotnie, gdy się obróciła, zobaczyła Augustyna przy sobie.

Pokrzepiona sennem widzeniem i modlitwą, wezwała syna do powrotu. Augustyn powrócił, ale nienawrócony, ani skruszony. Sen matki wytłumaczył na swój sposób, o czem i matkę chciał przekonać, a mianowicie, że słowa słyszane: „gdzie ty jesteś, tam jest i syn", znaczą, iż Monnika będzie tam, gdzie jest Augustyn, czyli w sekcie manichejskiej. Monnika jednak natychmiast odparła: „Nie tak, mój synu! Nie powiedziano bowiem: gdzie on, tam i ty, lecz: gdzie ty, tam i on".

Do nawrócenia Augustyna było wciąż daleko, bo jeszcze długich lat dziewięć. Matka nie dała jednak za wygraną; nie ustawała w modlitwach, a nadto nie zaniedbywała żadnego środka, ktόrby mógł być jej pomocnym. Znała pewnego świątobliwego biskupa, biegłego w nauce kościelnej. Do niego wtedy zwróciła się z prośbą, by pomówił z Augustynem i przekonał go o bezpodstawności manichejskiej doktryny. Roztropny ten człowiek, znając Augustyna, jako młodzieńca przepojonego zasadami sekty i zanadto nadętego pychą, uważał, że czas nawrócenia jeszcze nie nadszedł.

(C. d. n.).

czy obywatel nie pójdzie dziś między ludzi — w towarzystwo, do kościoła (co innego przy robocie w polu lub warsztacie) i t. d. bez krawatki.

Są jeszcze ludzie zacofani, którzy boją się krawatki, jak djabeł święconej wody i swoją „chłopskość" w ten sposób okazują, że noszącego krawatkę nazywają „panem". Za granicą, w krajach o wyższej cywilizacji nie uświadczy mężczyzny od święta bez krawatki. U nas jeszcze daleko od tego, ale jest już znaczny postęp. Niektórzy wychodzą z ambarasu w ten sposób, że nie chcąc nosić krawatki — noszą kamizele ze sztywnem kołnierzem na kształt bluzy wojskowej nadto z wierzchu czamarę, ten strój jest sympatyczny. W ten sposób nosi się od lat poseł Bojko. Moda Witosowa, chodzenie bez krawatki naprzekór wszystkim nie przyjęła się (bo to żadna moda, tylko konserwowanie prostactwa), bo jakże się przyjąć mogła gdy świat idzie naprzód?

Ale powie kto: Głupstwo krawatka, są ważniejsze rzeczy. Prawda, ale i mniejszych rzeczy lekceważyć nie można, bo życie składa się w większej części z małych rzeczy.

Z radością stwierdzam, że młodsze pokolenie więcej dba o swój zewnętrzny wygląd, niż to czynili starzy, oby jednak z kulturą zewnętrzną szła w parze kultura wewnętrzna, wyrażająca się w coraz to lepszych obyczajach, a nie naodwrót.

Że napisałem prawdę, przyznają mi wszyscy ci, którzy wychylili głowę poza swą wieś rodzinną, którzy widzieli kawałek szerszego świata.

Gdyby u nas dały się utrzymać stroje narodowe, czy regjonalne, jak np. krakowski, góralski, łowicki, kaszubski i t. p., a wtedy nie byłoby mowy o krawatce. Niestety tamte stroje stały by się już prawie tylko muzealnemi, wyciąganemi na pewne uroczystości — a pozatem życie uprościło strój. Tamtych szkoda, pielęgnować i ochraniać je trzeba — a z drugiej strony liczyć się z życiem bieżącem. Może ktoś lepiej o tem napisze, i owszem. **Kasper Wnęk.**



KTO Z MARJĄ — Z NIM MARJA!

Nowosiółki, woj. Wileńskie, gm. Żośniańska, pow. Postawy.

Na wschodnio-północnej litewskiej granicy, niedaleko czerwonych katów, leży miła wioseczka „Nowosiółką" zwana. Ludność tej wioski niegdyś za carskich czasów, zmuszona pałką i nahajem, przeszła na prawosławie — ale szlachetnej i pobożnej polskiej duszy, nie zmieniła, bo pozostała nawskroś katolicką. Czuwa nad nimi Najświętsza Panienka, albowiem czczą Pannę Świętą godzinkami i inne przepiękne nasze polskie pieśni śpiewają i odmawiają Różaniec. A jakimi są Polakami?

Przy wyborach do sejmu, najlepiej to okazali. Idąc za głosem Biskupów polskich, żadnych agitatorów nie słuchali, lecz jak jeden mąż oddali swe głosy na listy katolickie. Duszy polskiej, oddanej w służbę Królowej Marji, nie zdobył dla komunizmu za żadne obiecanki czerwony szatan, bolszewik. Tu powinna koniecznie stanąć szkoła i kaplica Królowej Korony Polskiej, do której Najświętsza Panienka ukochane swe dziatki z Nowosiółki wprowadzi, a z nimi jeszcze 13 wiosek i 5 zaścianków, które carska pałka Kościołowi wydarła.

ŚWIĘTO STRAŻACKIE.

Rzochów, p. Mielec.

W niedzielę dnia 7 października b. r. obchodziła nasza Ochotnicza Straż pożarna miłą uroczystość. Oto w dniu tym odbyły się zawody strażackie, straży dwóch rejonów, t. j. rzochowskiego i przecławskiego. Mimo jednak bardzo pięknej pogody, stawiły się tylko 3 oddziały straży, zamiast kilkunastu. Zawodom straży przypatrywały się tłumy publiczności. Odbywały się one na boisku obok „Strażnicy" im. Br. Greissa. Uroczystość była tem milsza, że przybyli na nią WPan Starosta Pawlica z Mielca, WPan Radca i Naczelnik Sądu z Mielca Zapała, jako okręgowy naczelnik Straży i WPan Dr. Dziadyk z Mielca, jako naczelnik Straży mieleckiej i rejonu. Był równie obeny b. poseł WP. Bronisław Greiss, jako prezes Straży rzochowskiej. Przybyło ponadto kilku gości ze Straży okolicznych rejonów

Ćwiczenia Straży rzochowskiej wypadły wspaniale, tak, że WP. Sędziowie orzekli, że jest najlepszą i najwspanialszą strażą w powiecie.

Podnieść należy z uznaniem udział WPana Starosty Pawlicy, który bardzo interesuje się tak życiem, działalnością i rozwojem Straży — jak i życiem kulturalnem i oświatowem w powiecie.

Strażak.

Z ŻYCIA NASZEJ MŁODZIEŻY.

Szanowna Redakcjo mamy zaszczyt podzielić się z tobą wesołą wieścią, która na zawsze zostanie w naszych sercach i pamięć nigdy jej nie zatrze w naszych młodocianych umysłach, a mianowicie jakiej doznaliśmy na zlocie Stowarzyszenia młodzieży Polskiej w Rzezawie w dn. 30. września.

Z całego powiatu Bocheńskiego. zbiegły się młode orlęta polskie, w liczbie 400 druhów, z dalekich okolic, z Sobolowa, Lipnicy, Cerekwi, Mikluszowic, Bucza, Słotwiny, Tarnowa, Dębna i z Chełmu z własną orkiestrą. Cel tej uroczy-

stości był następujący: mianowicie, poświęcenie kaplicy cmentarnej, dzieło ks. kanonika Radykuły, poświęcone jest dla chowania zmarłych w parafji kapłanów, ewentualnie domu parafjalnego pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, dom ten tamtejsza młodzież Stowarzyszenia, własnemi siłami, z własnych oszczędności wybudowała i z pomocą Przew. ks. kanonika Radykuły, który się dużo przyczynił teoretycznie i materjalnie.

Przy cudownej pogodzie, jakiej na to święto nam P. Bóg nie poskąpił, piękna kompanja młodych orłów katolickich wyruszyła w szeregach, z orkiestrą z Chełmu na czele i banderją miejscową, udała się na cmentarz, gdzie w asystencji licznego duchowieństwa i ludności całej parafji, dokonał poświęcenia Przew. ks. infułat Wilczkiewicz, z przywilejem Mszy św. Następnie ruszył pochód wraz z procesją do kościoła, gdzie odprawił sumę ks. Biliński i piękne kazanie wygłosił ks. Gwizdż z Libuszy. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie Domu parafjalnego i uroczystości zlotowe, na których przemawiali Przew. ks infułat Wilczkiewicz, pan starosta Freindl, inspektor Zbyszycki, kapitan Długosiewicz, naczelnik gminy Puzia, instruktor okręgowy, prezes Stow. Młodzieży Karpata, druh Żurek.

Referat organizacyjny wygłosił sekretarz jeneralny Przew. ks. prof. Rogoż z Tarnowa, poczem zgłosił szereg rezolucyj, które zostały uchwalone jednogłośnie przez Zlot.

Po południu druhowie miejscowi odegrali piękną sztuczkę dramatyczną „Wóz Drzymały". Po ukończeniu pięknej uroczystości manifestacyjnej, jakiej dokonano przez Młodzież katolicką i przedstawicieli władz całej parafji. Powrócili druhowie do swych domów rodzinnych pokrzepieni i umocnieni na duchu i z zapałem w sercu do dalszej pracy organizacyjnej.

Gotów — H.



Przed listopadem.

Zbliża się sezon zimowego żywienia, co szczególniej w stosunku do krów mlecznych pociąga za sobą szereg zmian w kierunku większej dociekłości w ustaleniu właściwej paszy. Dotychczas na zielonym pastwisku — była ta pasza przez same krowy ustalona i małośmy dbali o to, czy istotnie odpowiadała ona w całej pełni wymaganiom racjonalnego żywienia. Zwykle nawet tak bywało, że krowa zjadała za dużo cennego białka na soczystych trawach, czy żywiona liśćmi — a brakowało paszy rozpychającej objętościowej. Gdybyśmy odrazu przeszli na suche pasze, to byłby to przeskok szkodliwy; organizm zwierzęcy musi bowiem przyzwyczajać powoli do zmiany żywienia jeśli zdrowie jego i produkcja mleka nie ma ponieść szkody. Otóż dlatego przez czas, jaki pozostaje jeszcze do ustalenia się zimy wchodzimy powoli, w tak zwane normy zimowego żywienia, skąpiąc coraz bardziej na zielonkach — a dodając krowom suche pasze i okopowizny. Z zielonek takich to resztki liści, koński ząb, przyżynany do zwykłej sieczki, oraz liście kapuściane, stanowią bardziej używane materjały, pozatem otręby, czy wogóle jakaś inna treściwa pasza — winny być zadawane ku zachowaniu potrzebnej ilości białka, oraz potrosze buraki, brukiew, czy ziemniaki zależnie od posiadanych w danym gospodarstwie roślin okopowych. Dojście do właściwych stałych norm będzie już potem oparte na ścisłych wyliczeniach wagi zwierzęcia z chwilą zakończenia okresu przejściowego. Jak normy stosować? jakie one zadanie spełniają? O tem nie miejsce tu pisać — sprawa bowiem za rozległa dla krótkich porad. W kalendarzach rolniczych zwykle te sprawy są wyjaśniane zadawalniająco to tylko warto zapamiętać, że żywienie skąpe wypada najdrożej i że tylko taki gospodarz może mieć dochód z mleczywa, który wie na czym polega ustosunkowanie różnych gatunków pasz. a nie spasa tylko tego, co niby kosztuje go nataniej, bo we własnym gospodarstwie było wytworzone. To już jest pewnik stwierdzony. Oprócz odpowiedniego normowania paszy, drugim ważnym czynnikiem otrzymania należytej wydajności mleka jest ciepłe, suche i przewietrzane pomieszczenie bydła. Czas więc teraz usunąć braki w urządzeniach obory, dać widne okna, gdzie ich brakuje, ogacić ściany — gdzie w zimie wiatr na przestrzał budynek przewiewa, wietrzniki założyć gdzie obora duszna i zawilgociała. Pozatem wiecheć słomiany i szczotka to także ważne narzędzia, by za ich pomocą parę kwaterek mleka więcej z krowy wyciągnąć.

W polu jesteśmy na ukończeniu najważniejszych orek, przynajmniej tych, jakie wypadają pod okopowe na ziemiach zwięźlejszych. Niezapominajmy o p...gonach.



Jak radykalne pisma chłopskie np.: „Przyjaciel Ludu" i „Gazeta Chłopska" są przeżarte sekciarską zgnilizną, świadczą choćby uwagi tych pisemek z okazji małych poprawek w rytuale ślubnym kościoła katolickiego, o których pisaliśmy niedawno.

Szczegół ten daje okazję tym bardzo mało orjentującym się w sprawach kultu religijnego pismakom, do dalszych, w duchu Hodura lub Kowalskiego, projektów.

I tak np. „Przyjaciel Ludu" pisze:

„Prócz tej zmiany w przysiędze małżeńskiej zatwierdził papież kilka innych wniosków biskupich o używaniu modlitw w języku polskim zamiast w łacińskim. To dowodzi, że przy powszechnem i wytrwałem żądaniu narodów możnaby łacinę z polskich kościołów wyrugować. Rozwój kościoła narodowego zapewne przyspieszy tę bardzo potrzebną i pożądaną zmianę, aby ludność zrozumiała odprawiane modły".

My wiemy, że Stapiński radby nie tylko z łaciną we Mszy św., ale i z Rzymem wogóle zerwać kontakt, ale Lud polski, wierny wierze katolickiej tego nie pragnie.

Takie same myśli przychodzą redaktorom z „Gazety Chłopskiej" na ten sam temat snujących takie uwagi:

„Czas stopniowo wyrzucić obcy i niezrozumiały język z rytuału do reszty i uczynić nabożeństwo dostępne dla każdego, tak jak to się dzieje w większości narodów".

Co za troskliwość o rytuał religji katolickiej, którą w każdym numerze swoich piśmideł poniewierają. Piszcie sobie lepiej panowie o Marjawitach i Hodurowcach — takie ciekawe tematy i wspaniałe rytuały! Nawet sądy zajmują się niemi.

Świętości natomiast szargać wam nie wolno!

Ceny płodów rolniczych i produktów młynarskich za 100 kg. w złotych:

Pszenica dworska 48.50—49.00, pszenica targowa 47.00—48.00, żyto 38.00—39.00, jęczmień na krupy i jęczmień browarniany 36.00—37.00, owies 35.00—37.00, otręby żytnie 28.00—29.00, otręby pszenne 28.00—28.50, ziemniaki rafowane i przemysł. 12.00—13.00, koniczyna pastewna 32.00—34.00, siano 20.00—30.00.

Ceny bydła i świń za 1 kg żywej wagi w złotych:

Woły 1.00—1.71, buhaje 1.04—1.65, krowy 0.85—1.40, jałownik 1.00—1.60, cielęta 1.75—2.60, świnie mięsne i świnie tuczne 2.25—2.60.

Ceny nabiału za 1 l, kg, lub szt. w złotych:

Mleko 0.35—0.50, śmietana kwaśna 1.60—2.20, masło zwyczajne 6.20—6.50, masło deserowe 7.40—7.60, jaja sztuka 0.19—0.20.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

PAŹDZIERNIK.

21. Niedziela. Urszuli.
22. Poniedziałek. Korduli p.
23. Wtorek. Jana Kap.
24. Środa. Rafała Arch.
25. Czwartek. Jana Kant.
26. Piątek. Ewerysta.
27. Sobota. Sabiny.

OHYDNA ZBRODNIA POD WARSZAWĄ. Na skraju wsi Drzary, gm. Pass, pow. błoński stoi chata 84-letniego gospodarza, Walentego Traczyka. Onegdaj wieczorem gdy w chacie był tylko Traczyk z 80-letnią żoną swą, Łucją, do drzwi zapukał jakiś wędrowiec, który poprosił o nocleg. Traczykowie wpuścili go do mieszkania, przygotowali posłanie, ugościli kolacją i poszli spać. Nad ranem do pokoju, gdzie spali Traczykowie, wszedł ów wędrowiec. Z nożem w ręce rzucił się na Traczyka. Traczyk począł się bronić. Obudziła się żona Traczyka i w bieliźnie wypadła na podwórze, wzywając ratunku. Pobiegł za nią zbrodniarz. Dogonił i nożem poderżnął jej gardło. Gdy Traczykowa martwa padła na ziemię, zbrodniarz snać przerażony swym czynem i bojąc się, czy ktoś we wsi nie usłyszał rozpaczliwych krzyków staruszki — uciekł.

Na miejsce zbrodni przybył wkrótce komendant posterunku w Błoniu i komendant policji powiatowej. Rozpoczęto dochodzenia. Na razie nie udało się ustalić, co było istotną przyczyną zbrodni. Z mieszkania zbrodniarz nic nie zabrał. Nie skradł nawet pieniędzy, które Traczykowa miała przy sobie. Ranny nożem w ręce i twarz Traczyk, który pozostawiony został w domu, zeznał, że przygodnego gościa nie znał, raz tylko spotkał go — gdy kupował siano.

Na ślad zbrodniarza dotychczas nie natrafiono.

ARESZTOWANIE „MAGIKA". Onegdaj został zatrzymany niejaki Michał Hrynyszyn z Młodowic, powiatu przemyskiego, który podróżował po okolicznych miejscowościach i podając się za lekarza, wykonywał rozmaite zabiegi przy pomocy wróżb i modłów, przyczem naciągał naiwnych włościan na różne kwoty pie-

nięne. Znaleziono przy nim książki o treści zaczerpniętej z czarnej magji i pisma starego zakonu, przy pomocy których wykonywał swój proceder.

SZKOŁA DLA KANDYDATÓW NA PODOFICERÓW ZAWODOWYCH. W listopadzie b. r. otwarta zostanie szkoła dla kandydatów na podoficerów zawodowych. Celem tej szkoły będzie przygotowanie podoficerów zawodowych piechoty drogą odpowiedniego wychowania i wyszkolenia kandydatów. Nauka, całkowite utrzymanie i umundurowanie uczniów bezpłatne.

Kandydaci powinni mieć niemniej niż ukończonych 14 lat i nieprzekroczonych 16 lat życia. Będą oni odbywali po ukończeniu letniego kursu w szkole obowiązkową służbę wojskową w charakterze ochotników, jako podoficerowie niezawodowi. Mianowanie podoficerami zawodowymi nastąpi po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej.

Rodzice, względnie opiekunowie, reflektujący na przyjęcie swoich synów, lub wychowanków do szkoły, winni wnosić podania do departamentu Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa, ul. Marszałkowska nr. 26. —

Do podań należy załączyć:

a) krótki życiorys kandydata, napisany własnoręcznie przez niego,

b) metrykę urodzenia (względnie wyciąg metryczny).

SEKTA ŻYDOWSKA UZNAJĄCA CHRYSTUSA. Na pograniczu sowieckiem w miasteczku Kuczewice powstała nowa sekta religijna, do której należą wyłącznie żydzi. Sekta wyznaje naukę Chrystusa.

Przed paru dniami za zezwoleniem władz w jednym z domów miasteczka odbyło się zebranie organizacyjne tej sekty pod przewodnictwem niejakiego Henryka Marguliesa, przybyłego z Węgier. Na zebraniu odmówiono „Ojcze nasz" w języku hebrajskim, poczem debatowano nad utworzeniem seminarjum sekty na terytorjum polskiem. Sekta uznaje Stary i Nowy Testament.

GROBU BARTOSZA GŁOWACKIEGO NIE MOŻNA ODSZUKAĆ. W tych dniach na cmentarzu kościoła katedralnego w Kielcach starano się odszukać ślad miejsca pochowania ś. p. Bartosza Głowackiego, bohatera z pod Racławic, zmarłego w r. 1795 w tutejszym szpitalu św. Aleksandra i którego zwłoki, jak to widać z opisu katedry ks. prałata Obuchowskiego, obecnego proboszcza, złożono w pobliżu głównego wejścia „pod wiązem".

We wskazanym kierunku wiązu jednak nie znaleziono, jest tylko, tuż przy murowanym parkanie cmentarnym, klon, pod którym, zdaniem ludzi miejscowych, spoczywają śmiertelne szczątki bohatera z pod Racławic.

Smutne zapomnienie!

ŚLADAMI KOWALSKIEGO. Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę obywatela ziemskiego Okninskiego, oskarżonego o niemoralne czyny i uwodzenie nieletnich dziewcząt. Okniński, właściciel olbrzymich dóbr pod Płockiem, w swoim czasie odstąpił część swych ziem marjawitom, obecnie zaś od dłuższego czasu sprowadzał do swoich ogrodów nieletnie dziewczęta i deprawował je wzamian za owoce i pieniądze.

Historje te były utrzymywane w tajemnicy, jednak przed kilku tygodniami zgłosiły się do władz prokuratorskich cztery dziewczęta, domagając się przyznania odszkodowania od Oknińskiego w wysokości 40 tysięcy złotych. Prokurator wdrożył dochodzena — w rezultacie których Okniński zasiadł na ławie oskarżonych. Sąd okręgowy w Płocku skazał Oknińskiego na 5 lat ciężkiego więzienia, nadto na wypłacenie odszkodowań ofiarom w wysokości 3 tysiące zł. i pozostawił go na wolności za kaucją 30 tysięcy. W dniu wczrajszym sąd apelacyjny w Warszawie późnym wieczorem po długich naradach ogłosił wyrok, mocą którego przychylając się do wniosku obrońców adw. Nowodworskiego i sen Perzyńskiego, postanowił odesłać oskarżonego do zbadania przez psychjatrów jego stanu poczytalności.

NOWE UŁATWIENIA DLA EMIGRANTÓW

Główny Urząd emigracyjny organizuje obecnie w poszczególnych miastach wojewódzkich ekspozytury swoje, w których emigranci otrzymywać będą zaświadczenia na paszporty bezpłatnie, jakoteż wszelkie inne druki, wydawane obecnie przez Centralę.

Do Warszawy również zorganizowany zostanie specjalny oddział, zaś odciążony w ten sposób urząd emigracyjny zajmie się polityką emigracyjną w szerszem tego słowa zakresie.

PRZEMIAŁ ŻYTA I PSZENICY POD ŚCISŁĄ KONTROLĄ WŁADZ. W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o przemiale pszenicy i żyta. Rozporządzenie to, jak swego czasu donosiliśmy, ogranicza przerób pszenicy na mąkę o gatunku nie wyższym niż 75 procent.

W związku z tem rozporządzeniem ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało szczegółowe instrukcje dla władz I II instancji, których zadaniem będzie systematyczne przeprowadzenie lustracyj przy udziale fachowców i rzeczoznawców młynów, składów mąki, piekarń i t. d.

POPIERAJCIE!!

FUNDUSZ PRASOWY.



Em. Es.

Bajka o chorej matce i o źródełku.

Dokończenie.

Dziw! gdy ino nabrał wody
Prysnął czar uroku,
Rozścieliły się manowce
W drożynę szeroką.

Bór zaś czarny, bór dębowy,
Nigdy nie zbadany
Rozłamuje się przed Jankiem
W słoneczne polany.

A łabędzie Janek zmienia
Znów w gromadkę młodą
Sześciu braci, gdy je skropił
Tą cudowną wodą.

Powracają złotą niwą
Wbród przez siedem rzek,
Niosą matce wodę żywą,
Przecudowny lek.

Nie straszyły ich złe smoki
I nie mamił raj,
Odczynili złe uroki...
. . . .
Baju — baje — baj!

Koniec.

MAŁA SWIĘTA.

(Ciąg dalszy).

— Paulinko, P. Bóg jest najsprawiedliwszy, prawda? Tak, Tereniu, za złe karze, a za dobre nagradza. Im kto lepszy, tem piękniejszą otrzyma koronę w niebie.

— To nie wszyscy będą szczęśliwi? ‚zasmuciła się Terenia.

Paulinka kazała jej przynieść 2 szklanki, dużą i małą, napełniła obie wodą i zapytała:

— Która pełniejsza?

Terenia odpowiedziała: — Obie równo pełne, w żadnej się więcej wody nie zmieści.

— Widzisz! tak samo w niebie i mała święta i wielka święta będą pełne szczęścia, bo będą oglądały Boga.

Tak uczyła Terenię „druga mama".

Terenia nie tylko na lekcji uważała, ale i później myślała o tem, co jej mówiła Paulinka i starała się dobrze to wszystko pamiętać.

Raz na przechadzce podziwiała kwiatki. — Prawda Paulinko, że jak w niebie mała święta nie zazdrości wielkiej świętej, tak i małe kwiatki, fiołki, stokrótki nie zazdroszczą lilji ani róży i cieszą się, że choć małe mogą chwalić Boga. I ja jestem takim małym kwiateczkiem i chcę być bardzo blisko Pana Jezusa.

— Ale w takim razie — odpowiedziała jej siostra — musisz być podobna do P. Jezusa.

— Tak, chcę być podobna do małego Pana Jezusa, bo jestem maleńka.

I pokochała Jezuska — miała śliczną figurkę Dzieciątka. P. Jezus jedną rączkę podnosił do góry, a w drugiej trzymał kulę ziemską. Terenia często rozmawiała ze swojem Dzieciątkiem.

— Wiem, Ty lubisz się bawić, ja chcę być twoją piłeczką, którą Ty rzucaj i w górę i po ziemi, gdzie chcesz. — Dobrze?

Dzieciątko się uśmiechało, jakby chciało mówić: Dobrze, bądź moją piłeczką.

— Jezuniu, Ty lubisz kwiaty, dam Ci najpiękniejsze i obrzucała figurkę kwiatami. A gdy wieczorem zobaczyła, że zwiędły, zamyśliła się i rzekła:

— Czemże Cię ustroję? jakie dam kwiaty, żeby nie zwiędły?

C. d. n.



Zając.



Patrzcie jako rwie miedzą,
Syćka o nim to wiedzą,
Że uciekał ścigany
Przez warszawskie parkany,

Dzisiaj z chłopskiej go niwy
Ksiądz Czuj, Kuba sędziwy
Płoszą a on cup — cupie
Ku putkowej chałupie.

Bluźnierca i rozpustnik Kowalski

skazany na 4 lata domu poprawy.

Proces płocki zakończył się wyrokiem skazującym Kowalskiego za czyny niemoralne na 4 lata więzienia z zastosowaniem amnestji skracającej karę do 2 lat i 8 miesięcy.

W ostatniej mowie Kowalski błagał o miłosierdzie równocześnie jednak śmiał bluźnierczo porównywać swoje bezeceństwa z oszczerstwami, jakie miotano na św. Teresę i św. Jana od Krzyża, a wreszcie oświadczył: Gotowi jesteśmy wyciągnąć rękę do duchowieństwa katolickiego, aby wspólnie pracować na chwałę Bożą dla dobra Polski i ludu.

Ręka ta powinna przedewszystkiem uderzyć w pierś z wyznaniem win i odwołaniem błędów sekciarskich, które takie masy ludu polskiego powiodły na manowce.

Do takiego więc końca wiodą wszelkie herezje — gdyż zapoczątkowuje je buta ludzka i zmysłowość, którą ujarzmić potrafi tylko jedynie prawdziwy Kościół katolicki. W jakim teraz świetle, wobec tego wyroku, stoją obrońcy Kozłowskiego, jak n. p. Stapiński, „Głos Prawdy" i t. p.?

Czas wyrugować ze społeczeństwa i pokrewne marjawityzmowi herezje, jak n. p. „Kościół narodowy", bo tylko jedność religijna może wzmocnić ducha naszego narodu i dać mu szczęście.

ROZSZERZAJCIE „LUD KATOLICKI"

CIEKAWE

Tam gdzie stała Sodoma i Gomora.

Kiedy postanowiłem wyjechać z Jerozolimy na małą wycieczkę nad Martwe Morze, pisze pewien polski korespondent. — wystąpił przedemnie mój przewodnik arab, i rzekł:

— Panie! — Nie jedź tam... Martwe morze jest morzem okropności. Panuje tam tropikalne gorąco. każdego podróżnika ogarnia tam śmiertelne znużenie. kto podda się znużeniu i uśnie, ten już więcej ze snu tego nie powstanie..

Ostrzeżenia te brzmiały wprawdzie groźnie. niemniej jednak od dawna paliła mnie gorączka poznania tych wód. które ludzkość nazwała „Morzem Martwem“ (bachr lut — w narzeczu miejscowem). Chciałem zwiedzić te okolice, gdzie niegdyś — wedle podań biblijnych — stać miały: Sodoma i Gomora. zniszczone i zatopione na rozkaz Pana. Przewodnik przestrzegał ciągle, lecz ciekawość zwyciężyła i nad ranem ruszyliśmy w drogę!

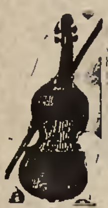
Im bardziej oddalaliśmy się od miejsc św. Jerozolimy, a zbliżali się w stronę Martwego Morza, natrafialiśmy na kotliny i wąwozy, pozbawione prawie że zupełnie roślinności. Był to naprawdę przejmujący widok martwych okolic! Zjeżdżaliśmy coraz głębiej — posuwaliśmy się coraz niżej. Wreszcie przed oczyma naszemi stanęła duża przestrzeń wód. ciągnąca się na obszarze 76 kilometrów, a szeroka na około 12 kilometrów. Morze Martwe! Istotnie martwe. Ani śladu ruchu. tak jakby było bez życia. Dookoła przestrzeni wodnej ciągnie się od wschodu i zachodu pasmo górskie, najeżone licznymi iglastymi szczytami i szeregiem przepastnych kotlin. Tu i ówdzie znaczy się na górach zrzadka jakaś karłowata roślinność. jest jej jednak tak mało, wygląda tak goło i smutno. że całość czyni wrażenie jakiegoś bezgranicznego. dzikiego pustkowia...

Uczeni. którzy badali wody Martwego Morza stwierdzili, że wody te zawierają 25 proc. soli. Sól ta jest tak silna, że niepodobna wody tej skosztować. Ramię zaś człowieka. zanurzone w wodzie, pokrywa się natychmiast silną czerwienią i przez długi czas potem silnie boli. Skutkiem tego zabójczego działania soli niema oczywiście w morzu żadnych ryb. ani nawet skorupiaków. I stąd głównie pochodzi nazwa: Morza Martwego... Również i przejazd okrętów i łódek jest znacznie utrudniony, ponieważ sól wyżera zarówno drzewo. jak i metalowe okrycie każdego pojazdu morskiego. To też jedynie w czasie wojny odbywała się tu z konieczności komunikacja okrętowa. Natychmiast jednak po zakończeniu wojny komunikacja ustała.

Oprócz zabójczego działania wody. nie mniej lepsze jest tu powietrze. Gorąco jest tu niezmiernie silne. cienia zaś niema prawie nigdzie. To też każdego podróżnika ogarnia rychle zmęczenie i senność. A kto podda się zmęczeniu i uśnie, ten istotnie wskutek zabójczego działania powietrza i gorąca więcej nie powstanie.

Pustka martwo. grozą przejmująca zabójcza cisza. Morze Martwe! Słuszna doprawdy słuszna nazwa!...







Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.